



Organ Towarzystwa Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . 1 kor. 20 h.
W Niemczech . . . 1 mrk. 40 fen.

W Ameryce . . . 1/2 dolara.
W innych krajach . . . 2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ

p. Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).

O miłości Boga.

Co to jest miłość Boga? Katechizm nas uczy, że jest to cnota od Boga w serca nasze wlana, która sprawia, że Boga jako najwyższe dobro cenimy i kochamy i podobać Mu się przez wypełnienie Jego świętej woli usiłujemy. Krótkie to zdanie — każdy w sercu swoim rozumie, ale tłumaczenie jego jest bardzo trudne.

Bóg jest dobro najwyższe najprzód sam w sobie, gdyż posiada wszystkie doskonałości i przymioty — potem ze względu na nas, gdyż daje nam wszystko dobre: życie, zdrowie, rozum, sposób do pracy, zbawienie. Stworzenie nie da się kochać całym sercem, gdyż żadne nie jest całkowicie dobre. Nie masz pożyteczniejszej rzeczy jak zboże, a przecież prócz chleba, napój zabójczy, wódkę daje. Jest pożywieniem, może być i trucizną. — Bóg jest dobry sam w sobie — daje nam wszystkie dobra doczesne i duchowe, dlatego Go Bóg chcąc, pragnąc i cenić mamy nad wszystko.

Jako pięknie pieśń kościelna oddaje:

Ciebie cześć, pragnę i kocham samego —

Nad wszystkie dobra, Tyś u serca mego

Nad wszystkie dobra Tyś w największej cenie,
Sam Jeden u mnie nad wszystko stworzenie.

Dlatego iż Bóg jest najwyższe dobro, cenić Go mamy nadewszystko tak dalece, iż gdyby kto cały świat ze wszystkimi skarbami i cudami złożył w me ręce,

mam być gotowy tem wszystkim pogardzić i patrzeć na to nie chcąc, a iść za głosem Boga. Taki dowód miłości daje nam św. Paweł, gdy woła: „Kto mię od miłości oddzielić może, czy utrapienia czy boleści czy głód czy ubóstwo czy prześladowanie czy miecz? Pewien tego jestem, że ani to wszystko, ani wielka moc ludzka, ani całego świata widome i niewidome siły tego nie dokażą, żebym się i na moment oddalił od miłości Boga“. Dowód, że prawdziwie cenię Boga, dam wtedy, jeżeli zdrowie, życie, sławę, majątek, przyjaciół, krótko mówiąc wszystko, co tylko mam, chętnie gotów jestem stracić, byleby nie stracić Boga. Kogo kochamy, przy tym jesteśmy zawsze myślami, sercem, duszą: choćby nie wiedzieć jak daleko od nas był oddalony, on zawsze w myśli i w sercu naszym. Często więc myśli, uczucia, serce i czynności wszystkie nasze obracać się powinny około Boga: nieczego nie chcieć jak tylko to, co Bóg chce; brzydzić się tem, czem się Bóg brzydzi; tego pragnąć to czynić, co Bóg każe. Kto tak czyni, daje dowody miłości Bożej. Do tej miłości obowiązani jesteśmy dlatego, iż Bóg jest najwyższym dobrem i dobrodziejstwami nas obsypuje. Nie jestże to wielka hańba być niewdzięcznym za otrzymane dobrodziejstwa? Dzikie zwierzęta za pożywienie im dane wdzięczność okazują, a człowiek rozumem obdarzony nie chce nawet wspomnieć na Tego, który go w przyszłym życiu uszczęśliwia. Z wdzięczności powinniśmy kochać Boga. Wdzięczność ta domaga się jeszcze miłości dlatego, iż Bóg umiłował nas pierwaj, nim byliśmy na świecie. Nie czekał, aż my Go poznamy i pokochamy, ale

wprzód umiłował nas. My tedy, powiada św. Jan, miłujemy Boga, iż Bóg nas pierwszej umiłował, a jak cię umiłował, nie tylko świat cały stworzył dla ciebie, nie tylko obsypuje cię nieustannie dobrodziejstwami. Chcesz wiedzieć, jak cię umiłował, patrz na krzyż, Syna Swego dał na ofiarę krzyżową, aby każdy kto weń wierzy, miał żywot wieczny. Chcesz wiedzieć jeszcze jak cię umiłował — umiłował cię miłością wieczną, choć o Nim zapominasz. On zawsze jednako cię miłuje — przestajesz Go miłować, On ciebie nie przestaje kochać; obrażasz Go i to miłości Jego nie zmniejsza; choćbyś Go znienawidził, On miłuje Cię miłością wieczną. Nie masz na świecie miłości takiej, któraby obojętność znosiła — a Ojciec niebieski pomimo tego, iż doznaje od nas niewierności, a nawet choćby doznał i zdrady, zawsze nas miłuje. Ojciec rodzony i matka, gdy niegodny syn lub córka zakrwawi im serce, nie mogą swej boleści zapomnieć; gdy jest im hańbą i zakałą, wyrzekają się swego dziecka — gdy smutek na nich sprowadzi, dobro zmarnuje, za dobrodziejstwa odpłaci czarną niewdzięcznością, znać go nie chcą. Nie tak Bóg postępuje. Choćbyś Go nie wiedzieć jak obraził, On jest tak dobrym, cierpliwym i miłosiernym Ojcem, iż zawsze przyjąć cię gotów, jak o tem Sam zapewnia: „choćby matka zapomniała niemowlęcia swego, wszakżeż Ja niezapomnię.“ Owszem więcej niewdzięczną duszę i zbłąkaną miłować się zdaje, aniżeli duszę mu wierną. Chcesz przykładu na to, czytaj przypowieść o marnotrawnym synu. Chcesz się jeszcze lepiej przekonać, patrz: św. Piotr apostoł odprzysiągł się nie raz, ale aż trzy razy Pana i Boga swego. Tensam św. Piotr który zaręczał, iż życie da za Pana, czyż Chrystus — odepchnął zdraдлиwego ucznia — wypędził precz i wymazał z liczby żyjących? Przenigdy: skoro Go zapewnił, iż Go miłuje, pomimo zdrady miłościwie przyjął i to nie na ostatniego, ale na pierwszego ze wszystkich; nad Kościołem go Swoim przełożył, rząd nad duszami oddał mu, pierwszym pasterzem całego Kościoła, głową widomą i zastępcą Swoim tu na ziemi uczynił — klucze do królestwa Swego jakby najwierniejszemu uczniowi i wypróbowanemu w wierze powierzył temu, który wiarę co dopiero złamał. O nieskończona dobroci, o chwalebna i wspaniała miłości Boża, czyjeżby serce słysząc o takiej nagrodzie, nie uderzyło miłością ku Tobie? O Przenajdroższy Skarbie miłości Bożej — tak łatwo można się u Ciebie okupić — któżby tak był niemądry, aby kupna zaniechał? Takie jest prawo nawzajem miłujących się, powiada św. Chryzostom, iż wtedy dopiero szczęśliwymi się czują, gdy ponoszą przykrość dla tych, których miłują. — Ci, którzy prawdziwie miłują Boga, niech już naprzód przygotowują się do cierpliwości, niech myślą i szukają, aby dla Boga cierpieć. Aby się Bogu podobać

trzeba czynić to, co Jemu się podoba. Niestety, bez walki tu się nie obejdzie. Skłonność do złego każdemu wrodzona, pokusy, zli ludzie często są nam przeszkodą do podobania się Bogu. Wszystkie te przeszkody nie tylko zwyciężyć trzeba, ale prócz tego dobrowolnie trzeba podejmować trudy i przykrości, a nawet z radością szukać cierpień, przed którymi natura ludzka się wzdryga i podejmować je nie rada. Tak nakazuje miłość Boża. Tąsamą miłość Bożą, która je nakazuje, potrafi też serca ludzkie skłonnemi i chętnemi uczynić do ich ponoszenia. U świętych Pańskich znajdujemy pełno przykładów tego. Apostołowie św. cieszyli się, gdy mogli cierpieć dla imienia Chrystusowego. Męczennicy św. biegli na tortury jak na ucztę lub na wesele. Wyznawcy Pańscy posty, umartwienia, poniżenia, hańby nie tylko, że podejmowali, ale sami ich dobrowolnie szukali. Miłość bowiem jest jak rozpalone żelazo, do wszystkiego da się użyć, wszystko z siebie zrobić, twarde i nieużyte serce ludzkie potrafi tak zmiękczyć, iż jak miękki wosk podaje się na wszystkie strony — gdzie duch Boży je nakłoni tam się nagnie, byleby się Bogu podobać i Jego zamiarom odpowiedzieć. W Kościele świętym katolickim nie masz nędzy, do którejby zniesienia miłość Boża nie skłoniła ludzi; nie masz też i ofiary, do którejby miłośnicy Boga nie byli ochotni.

Miłość Boga mamy, bo On jest celem naszym. Niepokojna jest ryba na ląd wyrzucona: trzepie się, miota, męczy i ginie. Czem woda dla ryby, tem dla ducha ludzkiego Bóg. — Dusza szuka Go, Jego pragnie, za Nim tęskni. Tak jak chleb i każdą potrawę jesz i bez niego żądzą cię nie zaspokoi, tak miłość Boga do wszystkiego ci potrzebna, bez niej nie zaspokoisz serca twego, gdyż ono stworzone dla Boga. Jedno serce jednemu Bogu, powiada św. Augustyn. Pan i Ojciec nasz niebieski to pragnienie serca naszego chce zaspokoić. Nie tylko pozwala nam Siebie miłować, ale nakazuje nawet; co więcej za chwałę sobie tę miłość naszą poczytuje i królestwem Swoim za nią płaci. I któżby śmiał sprzeciwić się pragnieniu serca swego, które szuka Boga i miłości Bożej?

Co najważniejsze nie masz nic łatwiejszego jak miłować Boga — bo wszystkim Bóg dał serce takie, którem Go kochać mogą. Gdybyś chciał być sławnym, bogatym, wysoki zajmować urząd, możesz na to wszystko dużo poświęcić kosztów, pracy i zabiegów i często bywa na darmo. Aby kochać Boga, nic łatwiejszego, potrzeba na to tylko, dobrej woli i szczerej chęci — i nic więcej. Możesz powiedzieć: nie mogę pościć, lecz czyż możesz powiedzieć: nie mogę miłować? Możesz mówić: nie umiem żyć w dziewictwie, ani nie mogę rozdać majątku ubogim, ani czynić cudów, lecz czy możesz powiedzieć: nie potrafię miłować?

(św. Hieronim). Miłość ze wszystkich cnót najlepiej się Bogu podoba — dlatego, że płynie z dobrowolnej woli — do wszystkiego bowiem można się zmusić, do miłości zmusić się nie potrafisz. Dlatego też do miłości Bóg najwyższą cenę przywiązuje. Tak jak sól każdej potrawie dodaje smaku, z nią wszystko dobre, a bez niej nic nie smakuje, tak każda choćby najmniejsza sprawa, skoro tylko z miłości ku Bogu ją podejmujesz, ma cenę w oczach Boga; największa zaś ofiara spełniona nie z miłości ku Bogu, niczem jest. Dlatego to powiada św. Paweł: „Jeżeli miłości nie mam, niczem jestem — i dalej — gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, stałbym się jako miedź brzękająca i cymbał brzęmiący. I choćbym miał prorocтво i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości nie miał, niczem nie jestem. I choćbym wszystkie majątności moje rozdał na żywność ubogich i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłości bym nie miał, nie mi nie pomoże“ (I. Kor. XIII. 1—3). Miej co chcesz, woła św. Augustyn, jeżeli nie masz miłości, na nic ci się przyda to wszystko; przydaj miłość, wszystko ci się przyda.

Bez miłości nie masz zbawienia. Kto nie miłuje, trwa w śmierci (Jan III. 14). Miłość jest życiem duszy naszej. Człowiek nieżywy obraca się w zgniliznę. Robactwo toczy ciało martwe, dusza bez miłości Bożej niepożyteczną jest i staje się wnet pastwą najobrzydliwszych występów. Młodzieńcowi, który pytał Chrystusa co ma czynić, aby zbawił duszę, odpowiedział Pan: Jeżeli chcesz wniknąć do żywota, chowaj przykazania — a za najważniejsze przykazanie podał przykazanie miłości: Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca swego. Kto nie kocha, trwa w śmierci, to jest zmarł dla nieba.

Dlatego to upomina nas Pismo święte: Kochaj Boga, jeśli chcesz żyć (dla Niego); to jest zbawić duszę twoją. Dlaczego to bez miłości Bożej niema zbawienia? Ponieważ aby zbawić duszę potrzeba nam łaski Bożej, łaska zaś Boża jest jedynie z tymi, którzy miłują Pana.

Przyobiecana mi jest nagroda sprawiedliwości, którą mi da Bóg sędzia sprawiedliwy i nie tylko mnie, ale i wszystkim którzy miłują przyjście Jego, woła apostoł św.; a tym samym wyklucza od tej nagrody tych, którzy nie miłują przyjścia Zbawiciela. W innym zaś miejscu grozi wyraźnie Pismo św. potępieniem tym, którzy nie mają miłości: Kto nie miłuje Pana, niech będzie przeklętym.

Cheesz wiedzieć może jeszcze, dlaczego pomimo nawet i dobrych uczynków miłość Boża potrzebna do zbawienia, słuchaj co mówi Pismo św.: „miłującym Boga, wszystkie obraca się na dobre“ — to

jest na zbawienie. — A stąd jasną jest rzecz, że nie miłującym Go wszystko obraca się na złe. Że zaś nie masz większego zła na świecie i strasniejszego nieszczęścia jak potępienie, więc też na nic innego jak na potępienie obrócić się nie może — tu pośredniej drogi nie ma; skoro bowiem coś nie może służyć ku dobremu, musi służyć ku złemu. Stąd to Pismo święte tak często do miłości nawołuje: chodźcie w miłości patrzcie na to, aby miłość wasza coraz więcej obfitowała, trwajcie w miłości. Przez całe życie swoje kochaj Boga; kto nie kocha Boga, nie zna Go. Koniec przykazań Bożych jest miłość.

Ks. Antoni Rokosz.

Co to jest alkohol.*)

Alkohol jestto płyn przezroczysty, bezbarwny, lekko poruszający się, zapachu dosyć przyjemnego. Zapalony płonie pięknym niebieskim płomieniem. Kropla wysokoku puszczone na język daje uczucie palenia; rozstarta zaś na dłoni daje uczucie suchości, co stąd pochodzi, że wyskok bardzo chciwie chłonie w siebie wodę z tkanek. I to jest przyczyną, że bardzo trudno go otrzymać i utrzymać w stanie zupełnej czystości t. zw. bezwodnym C_2H_6O , bo i z powietrza chłonie w siebie wodę. Wyskok posiada własność rozpuszczania w sobie różnych ciał, a między nimi i tłuszczów. (Ciekawem n. p., że wyskok dostaje zapachu ananasu, gdy się w nim rozpuści masło zjełczałe). Dwaj znakomici polscy uczeni Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie u schyłku zeszłego wieku prof. fizyki ś. p. Wróblewski i prof. chemii Olszewski, obecnie jeszcze żyjący, pierwsi go zamrozili i otrzymali jako ciało stałe. Prof. Davas przyrządził zaraz potem lody alkoholiczne; inni zaczęli wyrabiać pastylki alkoholiczne i t. d. Wyskok w ogóle ma wielkie zastosowanie w chemii i w przemyśle.

Wyskok użyty wewnątrznie działa na ustrój ludzki w małej ilości podniecająco; w większej odurzająco, a w znacznej dawce — nierozrzedzony — zabijająco. I tak znamy wypadki śmierci dzieci po zażyciu 20—30 gramów wysokoku. Tasama dawka zabijała zwierzęta. Dorosły człowiek umierał po dawce 60—70 gramów. Wynika z tego, że mamy tu do czynienia z trucizną i to z trucizną gwałtowną i niebezpieczną, a co w życiu codziennem największe niebezpieczeństwo stanowi, dowiemy się zaraz.

Z czego wyrabia się wyskok? Odpowiedź krótka: otrzymujemy go łatwo z każdego soku roślinnego

*) Rzecz wyjęta z „Przewodnika Zdrowia“ (Berlin) Nr. 1 rok 1903. Autorem artykułu Dr. Karol Zaleski ze Sanoka.

przez zadziałanie fermentu, jakim są n. p. drożdże (= grzybki), skoro tylko ten sok zawiera cukier (gronowy). W nauce chemii dla odróżnienia od innych alkoholów zowie wyskok alkoholem etylowym: a w użyciu powszechnem u publiczności jest nazwa: spirytus, która stąd pochodzi, że pierwszy alkohol otrzymano przez destylację z wina i Francuzi nazwali go l'esprit de vin, a Niemcy Weingeist. Nie zawadzi nadmienić tutaj, że uzyskać go przez destylację można bardzo łatwo, bo wre (kipi) już przy $+78,5^{\circ}\text{C}$. t. j. zamienia się w parę i przechodząc przez odpowiedni przyrząd skrapla się w osobnym naczyniu, gdy woda n. p. dopiero przy $+100^{\circ}\text{C}$. w parę się zamienia i ulatniać się poczyną.

Tą drogą już w 18. wieku znakomity chemik Lavoisier zdołał uznać tożsamość wyskoku we wszystkich znanych t. zw. napojach wysokokowych. A wszystkie późniejsze badania chemików, fizyologów, higienistów i lekarzy dowiodły dosadnie, że w napojach tych istotą — jakto słyszeliśmy — podniecającą, odurzającą i zabijającą — krótko mówiąc — trującą jest głównie i jedynie alkohol (etylowy), a domieszki pewne („fuzle“, kwasy, jagody i t. d.) mogą tylko działać to jeszcze pogarszać.

Jakież to znamy dziś napoje wysokokowe? Najbardziej lubianym i dla wytwornego smaku królem napojów słusznie zwane jest wino. Zawiera ono stosownie do gatunku 7%, 15% a nawet 20% czystego wyskoku.*) Ogromnie rozpowszechnionem, bo fałszywie jako coś bardzo pożywnego uważanem, jest piwo. Ma ono 3%, 10%, a angielskie pewne ma mieć 20% wyskoku.***) Jeszcze więcej rozpowszechnione, bo przez najuboższe klasy używane są rozmaite wódki. Najwykwintniejszą z wina otrzymaną jest koniak, który zawiera 55% $\text{C}_2\text{H}_5\text{O}$, to znaczy, że w kieliszku większa połowa jest czystego spirytusu! Nadto zważyć należy, że ponieważ wina nie starczy, ile potrzeba na wyrób wypijanego koniaku, więc mamy w obiegu koniak fałszowany, a doświadczenia wykazały, że ten preparat, jakiego używają do fabrykowania bukietu koniakowego, zastrzyknięty pod skórę w ilości 0,01 grama — zabija brytana!!! Rum wyrabiany z trzciny cukrowej ma 77% wyskoku; arak zaś wydobywany z ryżu zawiera go 60%. Różne na słodko przyprawiane wódki t. zw. likiery zawierają przed 40% wyskoku.****) „Dobra“ okowita może za-

*) Prócz tego fałszują wina aniliną, arsenikiem, nawet ołowiem!!

**) Piwa zaprawiają czasem takimi truciznami jak: makowiec (opium), wilecze jagody, szalej, kwas piernowy, jagoda rybitrutki (rdzeń pacierzowy poraża), grynszpan, olów i t. d.

***) Piółunówka wedle dra Daniłły — w większem zęszczeniu lub nadmiernie użyta — wywołuje padaczkę (epilepsya) i pomięszanie! — Powszechnie używana wódka kolońska jestto poprostu okowita z olejkim bergamotowym.

wierać i do 90% wyskoku czyli czystego spirytusu, reszta jest woda. Nazwa okowity ma pochodzić od jakiegoś średniowiecznego hiszpańskiego misyonarza i „filozofa“, który nazwał ją: ultima consolatio corporis humani czyli aqua vitae, tę prawdziwą zabójczynię ludzkiego rodu i wściekłą wodą, jak ją nazywają Grenlandczycy. Wódka czyli gorzałka będąca w powszechnem użyciu, ma 30% do 40% przeciętnie wyskoku i zanieczyszczenia t. zw. fuzlowe. Między tymi „fuzłami“ najgorszy jest alkohol amilowy, płyn olejowaty, nader smrodliwego zapachu, a bardzo trujących właściwości. Najmniej go jeszcze zawiera gorzałka wyrabiana z gruszek, jabłek, buraków, melasy; najwięcej zaś żytniówka, gorzałka z ziemniaków i rzepaku. Bardzo mało zawierają go — prawdopodobnie 1% do 3% kefir i kumys, wyrabiane przez Kirgizów i Tatarów z mleka krowiego i konińskiego. Te napoje są bardzo orzeźwiające, bo zawierają znaczne ilości kwasu węglowego. Podobny odsetek wyskoku co kefir i kumys, mają także sztuczne wina owocowe (porzeczkowe, agrestowe, borówkowe, malinowe, ożynowe, jabłkowe i t. d.), których wyrób u nas mógłby się stać źródłem prawdziwego bogactwa krajowego, gdybyśmy szli za tak dawno już nawoływającym nas głosem wysoce zasłużonego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego.*)

Jakież jest działanie każdego z tych napojów na nasz ustrój? Doświadczenie poucza, że którykolwiek z wyliczonych tu napojów użyjemy wewnątrznie skutek ostateczny jest tensam, tylko smak i ilość napoju są różne i są pewne różnice objawów stosownie co do indywidualności pijącego. Powszechnie niemal jest wiadomem, że czy pijemy wino czy piwo czy koniak i t. p. w miarę zwiększania dawki danego napoju wysokokowego pojawiają się u pijącego trzy stopnie upojenia.

I tak po pierwszych kieliszkach czuje się on wesół, śmiały, głos ma silniejszy, mowę płynniejszą. Działanie więc napoju jest rozweselające, dające uczucie wzmnożenia duchowej i cielesnej siły — często zauważamy istotnie większą zdolność roboczą — słowem widzimy przed sobą nastrój podniecony, wśród którego „popędy i namiętności swobodniej na jaw występują“. Jestto pierwszy stopień upojenia wysokokowego zwany podpićciem albo podochoceniem, albo podchmieleniem, które jeśli się dalej nie pije, znika po pewnym czasie i nie pozostawia po sobie żadnego

*) Dobrze zrobione miody i wina owocowe — szczególnie bezwyskokowe — są pod każdym względem wyborne i mają wysoką wartość zdrowotną. Wydział „Sokoła“ sanockiego, wierny hasłu rzucenemu przez Związek (popierać polski przemysł), uchwalił już na najbliższej wieczornicy wina nasze i miody w użycie wprowadzić. Jak słyszałem, to i Kasyno nasze coś podobnego zamierza!

przygnębienia. Czyny człowieka podchmielonego (*crapulosis*) cechują się samowiedzą wprawdzie, ale nie wielka wartość musi być tej samowiedzy, skoro niemieckie przysłowie powiada: „Die Freundschaft, die der Wein gemacht, währt wie der Wein, nur eine Nacht.“

Jeżeli jednakowoż ktoś nie poprzestaje na tem przyjemnem, wesołym stadium i pije dalej, to obraz powyżej opisany wielce się zmienia. Oblicze pijącego i spojówki oczne zaczerwieniają się mocno, a oczy poczynają szczególnie błyszczeć. Coraz więcej ujawnia się podrażnienie duchowe i gonitwa myśli, a skutkiem tego gwałtowna chęć wygadania się i poruszania, co objawia się znanemi i zapewne wszystkim komicznymi gestykulacjami, chęcią do śpiewu i skakania tak, że już z daleka można poznać, co się święci. gdy większe towarzystwo pijących się dobierze. Stopniowo też popędy i namietności działają, bardzo energicznie i budzą się nadzwyczaj łatwo, a powstrzymanie ich ginie niemal zupełnie dlatego głównie, że siła woli pijącego opuszcza i to zazwyczaj zupełnie. Wtedy to człowiek, który w stanie trzeźwym jest naigodniejszy, nabiera cech nieszlachealnych; widzimy w nim rozbudzone najniższe namietności n. p. dawne gniewy, a uczuć pięknych jak miłość przyjaciela, ani śladu. Nie dziw więc, że ten okres upojenia dostarcza sądowi najwięcej materiału; najdrobniejsze głupstwo staje się powodem sprzeczki, potem bójki, zbrodni i t. d. Człowiek w tym okresie upojenia czynów swych nie ocenia, ma omamy i złudzenia, brak mu samowiedzy, bo jest pijany (*ebrius*). I to jest drugi stopień upojenia wysokowego. Jeżeli pijący musi albo potrafi na tej „skromnej“ dawce poprzestać, to w kilku godzinach (12) może przyjsić do siebie, odzyskać samowiedzę, ale czuje potem bezwarunkowo znaczne przygnębienie i osłabienie sił duchowych — niechęć do pracy — przez czas dłuższy.

To osłabienie właśnie bywa zazwyczaj przyczyną, że przy następnej libacji piie się jeszcze więcej — rzekomo celem *consolationis animi*, dla rozweselenia, podniecenia ducha. Ale zamiast spodziewanej *consolatio* przychodzi zupełnie co innego. Pierwotne podniecenie duchowe zaczyna słabnąć i przeobraża się dość szybko w zupełne osłabienie. Zamiast śpiewu i potoku słów, słyszymy bełkotanie słabe i niewyraźne, urywane. Zamiast tańczących widzimy chwiejące się, ledwie trzymające się na nogach postacie. O czuciu i pojmowaniu, a więc i o woli nie ma tu nawet mowy, widać tylko chęć do spania — aż wreszcie upity rzeczywiście zasypia snem twardym, ale niespokojnym, długotrwałym. Po przebudzeniu się, — jeżeli w ogóle przebudzi się, bo czasem w takim śnie występuje porażenie płuc i życie ustaje — otóż po przebudzeniu się, głowa jest ciężka, boli, a duchowe

przygnębienie i osłabienie a zazwyczaj i porządną katar żołądka (wymioty i t. d.) pozostają potem i po kilka dni. Łatwo sobie dośpiewać, jak w takich warunkach zachowuje się czucie, rozum, wola, chęć do pracy. Tu mieliśmy trzeci stopień upojenia wysokowego (*temulentia*) którymkolwiek ze znanych napojów wysokowych.

Jak na wstępie zaznaczyłem w obrazach opisanych trzech stopni upojenia zachodzą rozmaite indywidualne zmiany i odcienie n. p. niektórzy przed zupełnem upiciem się popadają w szal i stają się dla otoczenia wysoce niebezpieczni, inni przeciwnie dostają w tym samym okresie istnego napadu płaczu — Niemcy zowią to „das besoffene Elend“ (płacz-woda). Jakkolwiek atoli jest, wszystkie trzy stopnie upojenia czy razem wzięte czy jako osobne okresy uważane, stanowią znane nie w samym tylko świecie lekarskim, **ostre zatrucie wysokowe** (*alcoholismus acutus*). Dodajemy przymiotnik „ostre“, bo oprócz niego rozróżniamy jeszcze **zatrucie wysokowe przewlekłe** czyli **chroniczne** (*alcoholismus chronicus*) z następowym **obłądkiem opilczym** (*delirium cum tremore*), względnie **obłądkiem opilczym** (*mania ebriosa*).

Cóż to jest alkoholizm chroniczny, jak się objawia? Jeżeli ktoś częściej upija się, ba nawet nie upija się, ale tylko zbyt często pije (jeden kieliszek dziennie to znaczy przecież 365 kieliszków rocznie!), to ustrój przyzwyczaja się powoli do trucizny (jako i przy innych otruciach przewlekłych widzimy n. p. u drukarzy ołowiem) i pozornie znosi bezkarnie pewne dawki — do czasu, bo wszystko ma swoje granice. Oczywiście indywidualność jak wszędzie tak i tu główną rolę odgrywa: jeden wytrzyma więcej i dłużej, inny nie. Jaką jest czyja granica, tego bezwarunkowo z góry nikt nie oznaczy.

Kto indywidualności swojej przekroczył granicę używaniem jakiegoś napoju wysokowego, ten zaczyna tracić apetyt, a z tem zaczyna się i upadek odżywienia. Wśród zaburzających objawów przewodu pokarmowego pojawia się dla małego dowozu żywności szczególnie brak krwi: biała skóra a przytem pełna nalana twarz (od łuszczy), co nawet młodemu nadaje wyraz starczy. Spojówki są zwykle jak maślanka, oczy szklane, spojrzenie ponure. Mowa powolna — trudne myślenie. Wyrzuty skórne i nos charakterystyczny. W ruchach jakby ospałość. Siły cielesne i duchowe widocznie słabną i nikną. Coraz wyraźniejsze drżenie rąk, upadek funkcji płciowych i t. d. Usposobienie nader zmienne: więcej posępne, pesymistyczne. Wreszcie po czasie nadchodzi zupełna utrata poczucia obowiązku i swej godności; prostactwo w myśleniu i w postępowaniu. Do pewnej czynności pobudza się już tylko — nową dawką alkoholu! A wśród tego lub, gdy mu raptem wstrzy-

mamy zupełnie dowód ulubionego trunku, wybucha napad obłądki opilecznej. Widzi on wówczas w omamach różne zwierzęta i prześladowające go strachy, drżąc na całym ciele. Z kolei w dalszym przebiegu wytwarza się obłąkanie opilecze — choroba umysłowa, nie różniąc się niczem od obłąkania, powstałego skutkiem innych przyczyn, w swych przejawach pod postacią manii prześladowczej, popędu do niszczenia i samobójstwa, napadów epileptycznych i t. p. okropności, których matką jest nieporządne życie pod każdym względem szczególnie przy nadużywaniu napojów. Niepotrzebuję dodawać, że końcem tego wszystkiego jest oglupienie, porażenie i śmierć wśród zupełnego wyczerpania sił. Sekcja zwłok czy po porażeniu płuc czy po obłądce opilecznej i t. p. wykazuje: katarę przewlekłą żołądka i kiszek, zwyrodnienie tłuszczowe wątroby, nerek, serca, mięśni, komórek mózgowych, zapalenie błon mózgowych, zrosty tych błon, wielki brak krwi i t. d. I lekarz nad takimi zwłokami ze skalpelem w ręku mimowoli powtarza za Trembeckim:

Sil! się ludzki dowcip i doszedł sposobu,

Ujął sobie rozsądku a przyspieszył grobu.

Oto po krótko obraz chronicznego alkoholizmu czyli jak się zwykło mówić, skutki sposobu życia nałogowych pijaków. Tymczasem w ostatnich czasach, kiedy to umiejętność lekarska najbaczniejszą poświęciła uwagę przyczynowości (etiologii) chorób, spostrzeżenia kliniczne znakomitych specjalistów wykazały fakty, które na sprawę alkoholizmu chronicznego rzucają całkiem nowe światło, i z tem w szczególności pragnąłbym zaznajomić Szan. Czytelników. I tak wybitny klinicysta z Erlangi prof. Strümpell, który wcale nie jest skrajnie bezwzględny przeciwnikiem używania napojów wysokokowych, wystąpił już 13/9 1893 r. na 65. zjeździe lekarzy i przyrodników w Norymberdze w kwestyi nadużywania wysokości w klasach najmniejszych społeczeństwa. Na podstawie swego ogromnego materiału obserwacyjnego dowiódł, że ludzie zdolni, znakomici, żyjący bardzo przyzwoicie, którzy nigdy nie upijali się na urząd, ale tylko regularnie codziennie pewną ilość pewnych napojów wysokokowych używali w przeświadczeniu, że to dla ich zdrowia potrzebne i korzystne, zapadali nagle na ciężkie objawy przewlekłego zatrucia wyskokiem, jak n. p. delirium, ba nawet nagle umierali — przedwcześnie! Stosownie do tego, jak u kogo jaki narząd okazał więcej powinowactwa do alkoholu, obserwował ten klinicysta niewątpliwie rozwijające się skutkiem używania tylko napojów (nie nadużywania w potocznym rozumieniu): zaburzenia psychiczne i drżenia (tremor); porażenia (mięśni, czynności płciowych i t. d.) i nieźborność ruchów (polyneuritis alcoholica); szczególniejsze zaburzenia pamięci, stwardnienia wątroby (3% wszystkich sekcji);

schorzenia mięśnia sercowego; miażdżycę, zwapnienie tętnic (stąd nagle apopleksje!); ostre wysokokowe zapalenie nerek i stwardnienie nerek (granul.); zaburzenia przemiany materii, a stąd podagra (niedostateczne spalenie białka), u piwoszków przeważnie cukrowka (n. sp. wodników węgla) i tusza (n. sp. tłuszczów). Na norymberskim zjeździe Strümpell w cierpkich słowach wyrzucał nawet nam lekarzom, że za mało na te niebezpieczeństwa zwracamy uwagę publiczności, i wzywał nadewszystko, aby nie dopuszczać używania alkoholu u dzieci, bo już z tego powodu miał w leczeniu 5-letniego synka jakiegoś restauratora z objawami drżenia i porażen!

Od owego wykładu upłynęło blisko lat 10 i świat lekarski miał dosyć czasu i nadto sposobności, aby stwierdzić prawdziwość dowodów profesora z Erlangi. — Prof. Eichhorst w powszechnie dziś używanym podręczniku „medycyny wewnętrznej” nie tylko potwierdza, że obok innych przyczyn wyskok gra wielką rolę etiologiczną w chorobach podanych przez Strümpella, ale nadto wyraźnie zwraca uwagę, że znane dwie klęski umysłowo pracujących i zmuszonych wiele siedzieć t. j. t. zw. krwawnice (hemoroidy) i neurastenja we wszystkich swych formach (neurasthenia cerebialis, spinalis vasomotoria et universalis) w wielkiej liczbie przypadków zawdzięczają początek napojom wysokokowym, a co najmniej pogorszenie. A trzeba wiedzieć, że choroby te cechuje wielka drażliwość (nerwowość), zmienność usposobienia*), osłabienie woli, popęd do gniewu, usposobienie pesymistyczne, rozstroje graniczące z obłądkiem, a stąd: samobójstwa. Samobójstwa towarzyszą i innym powyżej wzmiankowanym chorobom, a często właśnie obserwujemy je u ludzi, którzy w życiu nigdy naprawdę pijani nie byli, a tylko acz potrosze codziennie pili jakiś „gorący” trunek. Podobnie stwierdza wiarogodny obserwator a znakomity lekarz Dr. A. Rothe, naczelny przełożony zakładów dla obłąkanych w Warszawie, podając, że spostrzegał wypadki nagle pojawiającego się obłąkania opilecznego u osób, których nikt nigdy do opileców (nałogowych pijaków) zaliczyć nie mógł.

Nasuwa się każdemu z nas mimowoli pytanie: jakim sposobem się to dzieje, że pod wpływem na-

*) Są to nieszczęśliwcy, którzy co 5 minut — rzecz można — inaczej się nastrajają: raz są smutni, milczący, niewierzący w swe siły, za chwilę znowu gadatliwi, pełni dobrych chęci i zwyciężkich czynów — teorii. (Podrażnienie sfery uczucia). Nielekarze, słysząc ich mądrze rozprawiających, uważają ich za zdrowych, a nie widząc czynów odpowiadających ich słowom, postępowania ich zrozumieć nie mogą i darzą ich czemś najgorszym w świecie, bo mianem ludzi, co najmniej niepewnego charakteru. Najbliższej a wysoce dowcipnej formy na ich określenie (może mimowiednie) użył Henryk Sienkiewicz w Rodzinie Połanieckich, gdzie czterem działającym osobom każe się pukać palcem w czoło i mówić o sobie nawzajem: „On ma tu!”

poju wysokowego czyli krótko mówiąc wysokoku, jak z poprzedniego wynika, cały ustrój choruje, że tyle różnorodnych chorób w nim się wytwarza względnie pogorsza? Sprawa ta tłumaczy się bardzo jasno tem, że, a) wyskok ma olbrzymie powinowactwo do tkanek ustroju, a w szczególności do tkanki mózgowej i w ogóle nerwowej, stąd przewaga objawów chorobowych mózgowych przy wszelkiem zatruciu wyskokiem; b) powtóre, że różne narządy w ustroju ludzkim mają swą niejako indywidualność i z różną siłą chłoną wypity wyskok, stąd u jednego na pierwszy plan wysuwa się choroba wątroby, u innego nerek, jeszcze u innego stawów i t. d. c) że wyskok wessany do krwi uszkadza z czasem w szczególności ciążka (czerwone krwi — pośredniki wymiany materii, a ponieważ krew zachodzi do najodleglejszych „zakątków“ ustroju, stąd też zatrucie wysokowe niweczy powoli cały ustrój i skraca mu życie.

Uderzyło pewnie Szan. Czytelnika, gdy powiedziałem przed chwilą, że z czasem wyskok uszkadza ciążka krwi czerwone, skoro powszechnie wiadomo, iż krew jest pierwszą, która chłonie wyskok i to chciwie z żołądka, aby go zawieść do mózgu i t. d. Otóż to jest właśnie cudowne urządzenie (samoobrona) ustroju, że ten, broniąc się przed najazdem gwałtownego wroga, spala wyskok czempredziej we krwi na kwas węglowy CO_2 i wodę H_2O , a resztę oddaje innym tkankom, które go nader chciwie chłoną. Gdyby tego nie było, przy pierwszym upiciu się do 3. stopnia większa część ludzi musiałaby uleść otruciu i zginąć; bo proszę zważyć, co za spustoszenie w krwi musiałyby sprawić n. p. 2 litry słabego 4% tylko piwa! Jesito 80 gramów czystego wyskoku, wystarczających na zabicie dorosłego. Tymczasem część rozłoży się szybko we krwi, część zaś wchłona tkanki. Oczywiście tkanki wchłaniające go, doznają pewnych zmian w swym składzie, ale te zmiany są tak nieznacznie z powodu niezmiernie wielkiej chłonej powierzchni, że skoro pijemy po trosze, nie upijając się, ustrój wcale ich nie odczuwa jako coś chorobowego — a my spokojni, że on (ustrój) się do danego napoju przyzwyczaił, pijemy dalej, nie przeczuwając, jak nagle n. p. po „dobrej kolacji“ — jak to kilkakroć za moich czasów miało miejsce w Sanoku — zaskoczy nas śmierć z apopleksji lub porażenia serca, a co najmniej ciężkie cierpienie.

Podobnie ma się rzecz jako już zauważyłem n. p. z drukarzami mającymi do czynienia bezustannie z ołowiem. Są lata cało pozornie zdrowi, gdy raptem zaskoczy ich porażenie lub inny jaki również ciężki objaw zatrucia ołowiowego. Ale drukarz, choć wie, czem ołów pachnie, do pracy codziennej iść musi, aby zarobić na chleb dla siebie i rodziny; a my, czyż pić codziennie musimy? Czy musimy może pić

dlatego, że wyskok jest lekarstwem? W takim razie pytam się, dlaczegoż nie pijemy codziennie centuryi lub nie zażywamy soli glauberskiej? Wyskok w pewnych postaciach n. p. jako stare wino jest bezwątpienia wybornem lekarstwem, ale tylko tam, gdzie jest istotnie wskazanym. Może pijemy alkohole, że one są lepsze i bezpieczniejsze dla ustroju od dobrej wody? Ależ w takim razie Stwórca byłby niewątpliwie we wszystkich studniach, źródłach i rzekach dał te napoje, a nie wodę. A czy może pijemy je dlatego, że one są pożywne, konieczne dla ustroju? Otóż o tem już wróble śpiewają, że napoje wysokowe pożywnych składników mają mikroskopijnie mało lub wcale nie, a jeśli mają, to koszt ich produkcji jest niestosunkowo wielki. Piwo n. p. to okrzywane piwo w stosunku do wartości części pożywnych jest 8 razy droższe od chleba (!), a i doświadczenie codzienne pokazuje, że rzeczywistych sił ono nie daje. I tak n. p. Franklin, wynalazca gromochronu, człowiek wysoce prawdomowny, był za młodych lat swoich — jak sam o sobie pisze — nazywany w Londynie „wodnem zwierzęciem amerykańskiem“ przez współpracowników pijących mnóstwo piwa, dlatego, że pił tylko wodę, a jednak żaden z nich nie zdołał tyle dziennie dźwigać, a więc i zarabiać. co on właśnie. Napoje więc nie zastępują pokarmów.

Na cele naszego Towarzystwa złożyli.

P. Hipolit Cicimirski 1 K, p. Stanisław Zajęczkowski 3 K, p. Antoni Łysy 3 m., p. Anna Starczewska 1 K, p. Karolina Strzelbicka 1 K, p. Rozalia Gonet 7 K, p. Iguacy Podlewski 20 K, p. M. Nowakowska 7 m., p. Marya Mikulińska 4 K, JWP. Hr. Poniński 100 K, p. Marya Grabara 24 K, p. Jan Romkowski 24 K, p. Władysław Michalik 2 K, p. Stanisław Roszak 50 m., ks. N. N... 50 K, p. B. ks. Norbert Szukanowski 11 K, ks. Ferdynand Majewski 10 K, ks. Brandowski 10 m., Zwierzchność gminna Wol... 4 K, p. Ema Janik 12 K, ks. Galant 4 K, Dyrekcya Towarzystwa zaliczkowego w Rymanowie 50 K, p. A. Gąsiorowski 4 K, ks. St. Spis 60 K, p. Emilia Baczyńska 2 K, JWP. Garapiehowa 100 K, p. Teofil Jabłoński 2 K, ks. Jan Biega 6 K, p. Pawlikowski 4 K, p. Marcin Kubla 4 K, JWP. hr. A. Potulicka 200 m., p. Eleonora Szurmińska 7-90 K.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.

OGŁOSZENIA.

WYSZŁA Z DRUKU KSIĄŻECZKA POD TYTUŁEM: **PRZEWODNIK do EGIPITU i PALESTYNY**

ułożona przez Ks. J. Łukaszewicza, z 2 rycinami i mapką Ziemi świętej.

Jestto bardzo cenny i prawie niezbędny podręcznik dla tych, którzy zamierzają zwiedzić Ziemię św., wszystkim zaś innym również go można gorąco zalecić, gdyż z niego dowiedzą się rozmaitych pożytecznych i ciekawych szczegółów dotyczących miejsc, na których żył, cierpiał i umarł Zbawiciel świata.

Cena egzemplarza broszurowanego 1 K 20 h, albo 1 mk. — oprawnego 1 K 80 h, albo 1·80 mk.
Do nabycia w KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA w Poznaniu.

Alkohol a miłość

dra Karola Zaleskiego ze Sanoka

Autor pod postacią skromnej popularnej rozprawki chciał widocznie „przemycić” bardzo wiele i przyznać trzeba, że mu się to znakomicie udało. W pierwszej części ma Czytelnik ściśle określoną odpowiedź na pytanie, co to są napoje wysokowe i jakie ich działanie na ustrój ludzki. Działanie to daje się streścić w dwu słowach: zatrucie wysokowe. Zatrucie zaś może być albo ostre (doraźne upicie się), albo przewlekłe (chroniczne) prowadzące przez szereg chorób i nieszczęść do najgorszych skutków, a nawet do śmierci niechętnej, jak powszechnie wiadomo. W dziale tym niezmiernie interesujący — szczególnie dla warstw oświeconych społeczeństwa — jest ustęp podający wynik najnowszych badań naukowych na tem polu, które wykazują, jak często — częściej niżby to na pozór sądzić można — pod łudząco niewinną postacią zatrucia przewlekłego wysokowe — nieraz długie lata, aż nagle znienacka w całej swej grozie — ujawnia się, a nawet przedwczesnej śmierci staje się przyczyną. Części rozprawiającej o oddziaływaniu zatrucia wysokowego na motor życia t. j. na miłość (egoizm i altruizm) niepodobna w kilku słowach streścić; jak tam autor wszystko ze sobą w krótkich słowach powiazał, że trzeba ją samemu przeczytać. A czyta się część tę z wielką ciekawością i niemałym pożytkiem, a to najważniejsza z tem uczuciem, które nas podnosi, do płodnych czynów zagrzewa. Język dra Zaleskiego jest jędrny, a sposób przedstawienia rzeczy dobitny. — Cena książeczki naznaczona: 25 fen., — 30 hal. — 15 kop. Dla życzących rozszerzyć pożyteczną tę rozprawkę zniżona cena jest za 100 okazów: 10 M. — 12 K, — 5 rbl.; przy większej ilości jeszcze taniej. — Znakomita książeczka ta wydana została nakładem redakcyi „PRZEWODNIKA ZDROWIA” (Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32), atoli nabywać ją można także przez każdą księgarnię.

Ks. Bronisława Markiewicza

b. prof. pastoralnej w seminaryum duchownem obrz. łac. w Przemyśle
dzieło

O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

obejmujące 543 stronnic, aprobowane przez Najprz. Konsystorz obrz. łac. w Przemyśle i Tarnowie.

Cena egzemplarza broszurowanego 7 K, w. a.

Skład główny ma SPÓŁKA WYDAWNICZA w KRAKOWIE.

Aprobata Najprzew. Konsystorza w Tarnowie tak opiewa:

„L. 3205. Załączonemu rękopisowi pod tytułem „O wymowie kaznodziejskiej” aprobowanemu już przez Najprzew. wielbniejszy Konsystorz Biskupi obrz. łac. w Przemyśle udzielamy także z Naszej strony aprobaty uznając tę pracę na polu homiletycznem jako gruntownie i wyczerpująco traktowaną, bogatą w cytaty naszych polskich synodów odnośnie do kaznodziejstwa oraz w najlepsze ustępy wyjęte z naszych rodzinnych kaznodziejów”.

Ordynaryat Biskupi w Tarnowie, dnia 21. kwietnia 1898 roku.

† Biskup Ignacy.